GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 210. W Piątek dnia 8. Września. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 4. Września.

N. Pan wrócił tu z Frankfortu n. O.

— Dnia 29. Września ogłoszone tu będą statuta nowego orderu Łabędzia, który formalnie i uroczyście ma być wznowiony. Podobnie, jak dawny order Łabędzia ustanowiony został przez Elektora Fryderyka II., albo raczéj przez jego małżonkę, w celu rozszerzenia skromności i dobrych obyczajów pomiędzy nieokrzesanemi i dzikiemi rycerzami Marchii Brandenburskiéj; tak nowy order Łabędzia ma słyżyć do utwierdzenia chrześciaństwa w nowszych czasach.

Z Wrocławia, dnia 20. Sierpnia.

Policya tutejsza wykryła niedawno wiele znacznych złodziejstw, których się od wielu lat dopuszczali żydowskie kupczyki w składach towarów swych pryncypałów. W skutku tego sześciu kupczyków zostało uwięzionych. Znaleźli chętnych na swe kradzione towary kupców małych żydowskich sklepów. Kilku z tych niewiernych kupczyków kradli dwa i trzy razy na tydzień po kilka tuzinów chustek i tym podobnych przedmiotów, które za bezcen zbywali. Niektore towary, jeszcze nie sprzedane w pomienionych sklepach, zabrano.

Z Koblentzu, dnia 23. Sierpnia.

W nassauskiém miasteczku Montabaur, piekarze nie chcieli 2 funt. chleba po 15 krajcarów dostarczać, w skutku tego powstały narzekania, szczególniéj klass uboższych. Burmistrz, sprężysty urzędnik, po długich z piekarzami korowodach, kazał ogłosić dostawę chleba z młyna parowego w Koblentz. Jakoż tutejszy młym parowy dostawił znaczną ilość wybornego chleba jeszcze po niższych cenach.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 31. Sierpnia.

Hr. Syrakuzy i Xiążę Serra-Capriola przybyli wczoraj do zamku Eu.

P. Mendizabal nie wyjechał jeszcze do Londynu, aby się tam z Esparterą widzieć; zdaje się, że nie stracił dotychczas nadziei kontrerewolucyi. Słychać, że w Paryżu pamiętnik ogłosi, w którym postępowanie swe podczas swojéj krótkiéj administracyi usprawiedliwi.

— — W wątpliwości zostające od dni kilku pytanie, ażali Królowa angielska wycieczkę do Francyi przedsięweźmie, czy też nie, w twierdzący, jak się zdaje, sposób będzie rozwiązaném. Dzisiaj rano albowiem (podług pogłoski) goniec z Eu w Paryżu stanął z doniesieniem, że Królowa W. Brytanii z Norris Castle pod dnia 28. m. z. własnoręczny list do Ludwika Filipa pisała, aby mu donieść, że jutro albo pozajutro do gościnności jego prawo sobie rościć będzie; N. Pani oświadczyła równocze-

śnie, że ponieważ odwiedziny te tylko królewskiéj rodziny się tyczą, za wszystkie uroczystości, któreby jéj jako Królowéj angielskiéj wyprawić chciano, dziękując z przyjęcia ich się wymawia. Stąd wytłomaczyć sobie można, dla czego dotychczas urzędownie o odwiedzinach Królowéj Wiktoryi tak mało wspominano, że Dziennik sporów ciągle o prawdzie téj wieści powątpiewał. Minister spraw wewnętrznych dzisiaj rano do dyrektora opery pisać miał, aby jutro był w pogotowiu do przyjmowia Królowéj Wiktoryi i Księcia Albrechta, kiedy operę zwiedzać będą, oraz, żeby loże dworskie w tym celu przysposobić kazał. Jak długo Królowa Wiktorya w Francyi zabawi, dotychczas nie wiadomo. Dwór nasz pochlebia sobie, iż uwielbianą monarchinię do przepędzenia u nas kilku tygodni skłoni.

Stósownie do nadeszłych tu gazet angielskich, moje wczorajsze udzielenie względem posłuchania Espartery u Królowéj o tyle powinno być sprostowaném, że Hrabia Aberdeen istotnie przedstawieniu temu był przytomny.

Skromny domek, w którym pani Scarron, późniéj Maintenon przy ulicy Tixeranderie mieszkała, został rozebrany, dla rozszerzenia przystępu do rajusza.

Według wiadomości z Tunis z dn. 1. Sierp., pomiędzy Bejem i rządem francuskim zaszło poróżnienie, z powodu, że wojska francuskie, ścigając jedno z pokoleń arabskich przekroczyły granicę Tunetańską.

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Sierpnia.

O'Connell podał na zgromadzeniu Repealów w Dublinie, d. 22. Sierpnia następujący projekt do odnowienia działania parlamentu irlandzkiego.

1) Lud irlandzki uznaje, zachowuje i zawsze będzie utwierdzał i bronił Królową Wiktoryą, (Niech ją Bóg ma w swéj opiece!) na tronie irlandzkim. Jest ona Królową Irlandyi na mocy praw niezaprzeczonych i dziedzicznego pochodzenia, równie jak i jéj potomkowie i dziedzice na wieczne czasy. Lud irlandzki uznaje, zachowuje i zawsze będzie utwierdzał i bronił wszystkich przywilejów Jéj K. M., jéj potomków i dziedziców, właściwych koronie irlandzkiéj. Lud irlandzki będzie zawsze wypełniał powinności poddanych względem J. K. M., jéj dziedziców i następców bez obłudy, wiernie i całkowicie.

2) Lud irlandzki uznaje i będzie zawsze wspierał i zachowywał dziedziczne i osobiste przywileje parów Irlandyi, jako też prawodawczą i sądową władzę izby Lordów i wykonywanie królewskiego przywileju zmniejszenia lub zwiększenia parostwa, tak jako prawem z r. 1800 przepisano.

3) Lud irlandzki obstaje mocno za restytucyą irlandzkiéj Izby posłów, złożonéj z 300 reprezentantów ludu irlandzkiego; lud irlandzki dopomina się w obliczu Boga Najwyższego swojego prawa do takowéj restytucyi; poddał on się Unii wiążącéj siłą prawa, lecz oświadcza uroczyście, że nie polega na żadnéj zasady prawnéj i konstytucyjnéj i nie obowięzuje sumienia. Lud irlandzki zgadza się z generalnym pełnomocnikiem Torysów Saurim, że siła wiążąca Unii znajduje się jedynie w mocy angielskiego rządu. Zgadza się z nim i w tém także, że, abstrakcyjnie rzecz uważając, opór przeciw Unii jest powinnością, wykonanie (exhibition) tego oporu li tylko pytaniem roztropności. Dla tego więc lud irlandzki będzie się wszelkimi prawnymi, spokojnymi i konstytucyjnymi środkami opierał Unii.

4) Plan restytucyi parlamentu irlandzkiego jest następujący: członkowie hrabstw mają być w liczbie 173; około 127 członków będzie wybranych przez miasta; hrabstwo Carlow, które samo tylko w Irlandyi ma mniéj jak 100,000 mieszkańców, ma wysłać jednego członka więcéj do parlamentu niż przed rokiem 1800; to powiększenie będzie wzrastało w miarę liczby mieszkańców; hrabstwa mające 100,000 lub więcéj dusz obiorą 2, mające 150,000 lub więcéj, 3, mające 250,000, 4 członków. Tipperary liczące 500,000 mieszkańców ma posłać 8, a Cork z 700,000 mieszkańcami 10 członków do parlamentu.

5) Co się tyczy większych i mniejszych miast, następną liczbę przyjąć można: Dublin 8 członków (uniwersytet obierze, tak jak dawniéj 2 posłów), Cork 5, Limerik i Belfast po 4, Galway, Waterford i Kilkenny po 3, inne miasta mające 7000 mieszkańców lub więcéj, wyślą 3 posłów do parlamentu, a 49 miast liczących mniéj jak 7000 dusz obiorą po 1 reprezentancie do ciała prawodawczego. (Różne te zmiany i zwiększenia liczby członków parlamentu są wyjaśnione i poparte osobnemi spisami ludności.)

6) Proponujemy udzielenie prawa obórczego wszystkim tym, którzy mają własne ognisko i przez sześć miesięcy w tymże samym mieszkają obwodzie; w miastach mają także ludzie żonaci, którzy tamże przez rok bawili, otrzymać prawo oboru, bez względu na to czy mają własne gospodarstwo, lub nie.

7) Proponujemy wprowadzenie ballotowania, (bo jest tajemnego głosowania), przy obieraniu członków parlamentu.

8) Monarcha angielski de facto, bez względu na to, kto i jaki, będzie po wszystkie czasy Monarchą de jure w Irlandyi. Również, w przypadku jakiéj regiencyi, Regient de facto w Anglii będzie Regientem de jure w Irlandyi.

9) Połączenie Anglii i Irlandyi przez potęgę, znaczenie i prerogatywy koronne ma trwać na wieki, żadnéj nie podlegać zmianie, żadnemu nie uledz rozłączeniu lub rozerwaniu.

Plan niniejszy ma być wykonanym i urzeczywistnionym podług uznanego prawa i zasad ściśle konstytucyjnych. — (Podpisano za rozkazem) Daniel O'Connell Prezes komitetu.

Wezwanym jest cały naród irlandzki, aby plan rozważył i osądził; powiadają mu, że nie ma innego sposobu zaradzenia chorobie, na którą cierpi. O'Connell spodziewa się, iż wszyscy Repealerzy przyjmą plan jego; wzywa powtórnie wszystkich właścicieli, aby się do ogólnego ruchu przyłączyli obiecując im złote góry; nietylko ich własność, lecz nawet ich wpływ ma być zabespieczony. Nakoniec radzi Wellingtonowi i Peelowi, aby przypomnieli sobie owe czasy, w których kolonie amerykańskie domagały się praw swoich, tak jak teraz Irlandya, i jak je chciano zmusić przez wojnę, aby o nich zapomniały. Cóż ztąd wynikło? oderwanie się od ojczystego kraju, niepodległość stanów zjednoczonych.

Na krótkiém posiedzeniu Izby niższéj jeszcze przed prorogacyą odpowiedział Sir R. Peel dwa razy na polityczne interpellacye. Cochrane zapytał się, czy rząd odebrał urzędową wiadomość o morderstwie popełnioném w Bokharze na Pułkowniku Stoddard i Kapitanie Conolly. Peel odpowiedział, że nie otrzymano jeszcze żadnego w tym względzie urzędowego doniesienia, że jednakże nie wątpi o barbaryńskiém zamordowaniu tych obydwóch oficerów dnia 17 Czerwca 1842. r. przez Armera z Bokhary; jakich środkow rząd użyje do pomszczenia téj zbrodni, o to zapewne nikt go się pytać nie będzie. Cesarz rossyjski zerwał już wszystkie stósunki z Bokharą od czasu tego zabójstwa, podobnież i Sułtan turecki; niewątpliwem jest zresztą, że będzie jeszcze można uczynić kroki ku skarceniu tak niesłychanéj zbrodni.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 23. Sierpnia.

Gaceta zawiera list Don Celestina Garcia de Paredes, Generała-Płatnika w głównéj kwaterze Regienta, w którym tenże protestuje przeciw podaniu zawartemu w dekrecie nowego rządu hiszpańskiego z d. 16. Sierpnia, jakoby znakomita pewna osoba zabrała z sobą pieniądze rządowe. Utrzymuje on, że z Madrytu zabrano tylko $1\frac{1}{2}$ miliona Realów (około 100,000 Talarów) i z tych pieniędzy zapłacono żołd wojsku i zaspokojono nieodzowne potrzeby w wszystkich innych wydziałach, stósownie do form zwyczajnych, pod dozorem Ministra wojny; że przeto obwinienie, jakiem dobrą sławę znakomitéj osoby (Espartery) splamić chciano, całkiem jest fałszywe.

Włochy.

Z Churu, dnia 28. Sierpnia

O ostatnich wypadkach w Bolonii donosimy z pewnego źródła co następuje. W mieście samem nie było żadnego zaburzenia, nie było słychać żadnych buntowniczych okrzyków, o wylądowaniu Francuzów w Ankonie nigdy nie było mowy; nawet to nie prawda, że strzelono do Dyrektora Policyi. Że rozgałęziona po całych Włoszech Giovine Italia także i w Bolonii członków swoich liczyła, tego zaprzeczyć nie można. Bądź to więc, że na początku tego miesiąca w Neapolu rewolucya wybuchnąć miała, bądź to, że tutejsi sprzysiężeni zawczesną odebrali wiadomość o wybuchłem tamże powstaniu, w każdym razie sądzili tutejsi, że się do dzieła wziąść należało, co wszakże nie bardzo ostrożnie przedsięwzięli. Policya zwróciła na nich swą baczność, a Kardynał-Legat przedsięwziął kroki utrzymające tych panów na wodzy. Skoro przywodzcy spisku spostrzegli, że ich odkryto, cofnęli się ze swymi ludźmi, których liczbę zbyt wysoko na 300 podano, w góry okoliczne. Wysłano tamże za nimi kilka oddziałów wojska. Pierwszego dnia udało się powstańcom napaść niespodzianie Kapitana Żandarmeryi, z pięcioma ludźmi, którego ubiwszy cofali się potém przed wojskiem z jednéj góry na drugą. Liczba ich zmniejsza się ode dnia do dnia. Na dniu 23. musieli zapewne przywodzcy rachować na poruszenie jakie w mieście, gdzie się odbywała wielka processya. Zbliżywszy się do Bolonii o dwie mile, stanęli obozem niedaleko Monte Paterno. Wysłano natychmiast z miasta, gdzie wszelkie środki ostrożności pierwéj przygotowano, oddział pierwszego regimentu pod dowództwem Feldwebla. Ponieważ jednak Ofi-

cer Żandarmeryi dowodzący całą tą operacyą na attak zezwolić nie chciał, przeto spiskowi swobodnie się cofnąć mogli. Rzeczony oddział ścigał ich aż do Piaroro, gdzie ich podobno trzy inne oddziały wojska otoczyły. Dnia 24., krótko przed odejściem tego doniesienia, przyprowadzono dwóch schwytanych powstańców.

Z Palermo, dnia 17. Sierpnia.

W tym miesiącu odpłynie wyprawa do wyspy Lampedusa, o 256 mil włoskich ztąd odległéj, dla utwierdzenia zwierzchnictwa dworu neapolitańskiego nad tą wyspą. Osiadłe tam od niepamiętnych czasów familie maltańskie nie chcą uznawać rządu neapolitańskiego. Wyspa ta, teraz pusta, ma grunta bardzo urodzajne.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 16. Sierpnia.

Przedwczoraj miał Pan Titoff posłuchanie u Sułtana, na którém wyłuszczył życzenia Cesarza J. M. Mikołaja względem Serbii, wynurzając zarazem ufność, że Porta uczynionych w téj mierze obietnic dotrzyma. Urzędowa nota Posła rossyjskiego wręczona w téj sprawie Reis-Effendemu, nadmienia o wydaleniu Wucicza i Petroniewicza jako jedynym jeszcze warunku, który wypełnionym być ma; opiewa ona, że od tego Rossya odstąpić nie może, że postanowiła raczéj w razie potrzeby do wykonania tego kroku stósownéj użyć przemocy. Jeśli Porta względem Serbów zbyt słabą się być czuje do wypełnienia danych przyrzeczeń, to Rossya dostawi jéj pewnéj liczby wojska. Rifaat Basza nie przyjął podobno ofiarowanéj mu pomocy, zapewniając Pana Titoffa, że wydalenie Wucicza i Petroniewicza w kilka dni nastąpi. (Stósownie do ostatnich doniesień z Belgradu, Wucicz i Petroniewicz opuścili Belgrad, udając się do Widdina do Husseina Baszy, który był główną podporą ostatniéj rewolucyi i wszystkich ich planów.) Reprezentanci Wielkiéj-Brytanii i Francyi są ciągle biernymi; tylko ostatni z nich pozwolił sobie podobno powiedzieć: że zdaniem jego minęły już czasy roku 1806., kiedy Rossya całkiem dowolnie rossyjskie korpusy do księstw wysyłała, a Anglii zależy na tém powrotu tychże nie dozwolić. Jakoż rzeczywiście polecają podobno instrukcye Sir Strafordowi, aby tylko tak daleko innych mocarstw się trzymał, o ile Rossya nie wmiesza się zbrojnie do spraw krajów pod panowaniem Turcyi zostających. — Wiadomości z Erzerum sięgają aż do dnia 24. Lipca i mało wzniecają nadziei, iżby nieporozumienia persko-tureckie na drodze pokoju załatwić się dały, gdyż Kommissarz perski obstaje przede wszystkiem przy głosnéj satysfakcyi z powodu wypadków w Kerbelak, do dania któréj Porta dotąd mało ochoty pokazuje. Wszakże zważywszy nader zły stan finansów perskich, rozprzężenie armii perskiéj, a w skutek tego prawdopodobieństwo, iż w razie spotkania z Turcyą zapewneby uledz musiała, przypuścić można, że uniesienie w religijném uczuciu obrażonych Persów zwolna ostygnie.

S e r b i a.

Z nad granicy tureckiéj, d. 22. Sierpnia.

Wutsicz i Petroniewicz podług woli ostatniego zgromadzenia narodowego i zdania rządu prowizoryjnego, dotychczasowe tytuły swoje i pensye na wygnaniu zatrzymać mają. Zdaje się, że Baron Lieven przeciw temu protestować nie będzie, ale domagał się też małéj pensyi dla ostatnich ministrów byłego Xięcia Michała, dla PP. Rajewicz i Radiczewicz, która im też ma być płacona. — Listy z Odessy donoszą, że N. Cesarz Mikołaj na wielkich obrotach wojsk w Wosnesensku będzie obecnym, że późniéj do Sebastopola się uda, aby ukończone tam fortyfikacye oglądać, i nareszcie stanowiska dońskich kozaków zwiedzić zamyśla.

Z nad granicy Serbskiéj, d. 24. Sierpn.

Najnowsze wiadomości z Belgradu nie podają nic nowego, prócz szczegółów wyjazdu Wucicza i Petroniewicza, którym cała ludność dawała jak najżywsze dowody współczucia. Wsród tłumów ludu, przy odgłosie muzyki i huku dział doszli aż do granicy miasta. Arcybiskup Piotr błogosławił ich na drogę, a nawet żona Księcia Alexandra Czernego szła z ludem pospołu.

E g i p t.

Z Alexandryi, d. 12. Sierpnia.

Korrespondent gazety auszburskiéj tak pisze: »Pismo niniejsze otrzymasz Pan przez egipski statek parowy Hadschi Baba; idzie on wprost do Triestu, wioząc tamecznemu kupcowi Jussuff 1200000 flor. gotowych pieniędzy. Wiadomo, że Wice Król, końcem wypłacenia daniny Porcie, odstąpił Panu Jussuff cały swój zapas bawełny, i na takowy wystawił wexle wartości $4\frac{1}{2}$ miliona złotych. Jussuff oświadczył Wice-Królowi, że obecnie tak znaczną summą zadysponować nie może i dla tego też wexlów przyjąć nie może, jeżli go Wice-Król J. M. nie wesprze. I ten to cel ma dzisiejsza przesyłka. — Szerzy się dzisiaj wiadomość, która, jeżli się potwierdzi, wkrótce znów zwróci uwagę dyplomacyi na Egipt. Achmet Basza, Gubenator Sudanu, wzbrania się na rozkaz Baszy przybyć do Alexandryi. Za przyczynę podają, że Achmetowi Baszy udało się przez

agentów swoich w Konstantynopolu, którzy 400,000 flor. w należyte miejsce złożyć umieli, zjednać sobie łaskę Sułtana, który mu wszystki Paszaliki w krajach Etyopskich w lenność oddał. Owoż Mehmed Ali protestuje przeciw temu, i w razie potrzeby ostateczności chwycić się gotów.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Rejencyi w Poznaniu z dn. 5. Wrześn. zawiera między innemi ogłoszenie, tyczące się dopełnienia obowiązku służby wojskowéj przez kandydatów teologii; — doniesienie, że Najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 24. m. z. mianowany został pastor Gerlach z Wolsztyna Superintendentem Wolsztyńskiego obwodu kościelnego; — że na gruncie głównéj wsi Pogorzelli powiatu Krotoszyńskiego nowo założony folwark Maxymilianowo otrzymał nazwę »Nowy Taczanow«; — że emerytowany sekretarz miejski, Pan J. D. Buchholtz w Międzyrzeczu, potwierdzony agentem Kolońskiego towarzystwa assekuracyi ogniowéj. — Doniesienia następujące o pobożnych darach: nauczyciel przy szkole przygotowawczéj w Poznaniu, Jozef Kalasanty Jakubowski, darował kościołowi katolickiemu w Kaczanowie pod Wrześnią, skąd jest rodem, następujące przedmioty: 1) figurę S. Jana, 2) franzle do obrusów na ołtarze, 3) poduszki na ołtarze, 4) ozdobne umbraculum, 5) kanony na wielki ołtarz z wyzłoconemi ramami, 6) piękne jedwabne antepedium do wielkiego ołtarza, 7) piękny kobierzec przed wielki ołtarz, 8) baldakin, 9) kapę żałobną, 10) czarny całun na katafalk, 11) czarną chorągiew, 12) krucyfix własnéj roboty, 13) zdobiący kościół wizerunek zmarłego Kanonika Świnarskiego i temuż pomnik na cmentarzu wystawił; — komornik Józef Łukaszewski z Kotowa darował katolickiemu kościołowi w Granowie wielką chorągiew z czerwonego adamaszku, dwie małe grodenaplowe, wartości 50 tal., tudzież 8 sznurków małych prawdziwych i 4 sznurki bursztynowych korali, wartości 6 tal., i kazał castrum doloris olejną farbą świeżo pomalować. — Następujące doniesienia o zasługach: Towarzystwo ku ułatwianiu zwiedzania szkoły ewanielickiéj w Sierakowie przez przyodziewanie ubogich dzieci zebrało w roku zeszłym 22 tal. 10 sgr. 9 fen. i 30 dzieci najpotrzebniejszą odzieżą obdarzyło. — Towarzystwo dam ku ułatwianiu nauki i wychowania ubogich dzieci w mieście Krotoszynie odznaczyło się i w roku zeszłym swojémi niezmordowanémi i chwalebnémi usiłowaniami, zebrawszy dobrowolnych składek (włącznie remanentu z dn. 1. Stycznia 1842.) 273 tal. 5 sgr. 1 fen., z których (włącznie 80 tal. 14 sgr. 4 fen. użytych na zakupienie dwóch listów zastawnych) wydało na odzież ubogich dzieci 247 tal. 25 sgr. 11 fen., pozostaje więc w kasie remanent gotowizną 25 tal. 9 sgr. 2 fen., a 275 tal. w listach zastawnych, ogólem 300 tal. 9 sgr. 2 fen., a prócz tego jeszcze niektórę materje na suknie; — i następujące kroniki osobiste: Aptekarz pierwszéj klassy, Edward Robert Körber, otrzymał krajowo-policyjną koncessję na sprawowanie aptekarstwa dotychczas Schneidera, a teraz jego własnością będącéj apteki przywilejowanéj w Poznaniu; — chirurg drugiéj klassy Zygmunt Sello uposadnił się w Lindenstadt pod Międzychodem.

— Gazety kościelnéj tutejszéj wyszedł Nr. 28. i zawiera: List pasterski JO. Książęcia Biskupa Wrocławskiego Józefa Knauer. — Kanowa i Napoleon według opisu Pana Araud. — Hymn na dzień św. Piotra w okowach. — Doniesienia kościelne z archid. Kolońskiéj, z Niemiec, Francyi. — Rozmaitości.

(Z Rozm. Lwow.)

CYGANKA.

Dopiero szósta godzina wieczorem, a już stoi długi rząd ekwipażów przed bramą carskiegó teatru w Petersburgu. Zwoszczyki, z długiémi brodami, obstąpiły w około wielki ogień, który nałożono pośrodku teatralnego placu i rozgrzewają się, bijąc się na krzyż rękami.

Dwóch młodych oficerów z konnéj gwardyi, wyskakuje z lekkiéj dorożki, rzuca swym deńszczykom ciepłe płaszcze i szybkim krokiem wbiega w przysionek teatru.

W twarzy jednego z nich widać było mocne wzruszenie.

»Czemu Fiedorze«, zapytuje drugi — »tak się zerwałeś od stołu, i mnie za sobą aż tutaj wleczesz? Gdybym ci tak nie sprzyjał, prawdziwie... iżbym...«

»Już miejsca nie dostaniemy,«

»Mniejsza o to.«

»Ale mnie wiele na tém zależy.«

»Aha! już teraz wiem wszystko... piękna Marya dziś spiewa.....«

Rozmawiający, byliło kniaź Fiedor Pugaczyn i Graf Iwan Zbrogów, obadwaj Kapitanowie w jednym pułku gwardyi, od młodości przyjacie-

le serdeczni. Obudwóch w salonach petersburskich uważano za bardzo wesołych, przyjemnych, młodych mężczyzn. Nagle zmienia się cały charakter Fiedora — staje się ponurym i zamyślonym, co nie mało wpływa i na Grafa Iwana. Istotna przyczyna takiéj zmiany jest tajemnicą tylko obudwom wiadomą. Fiedor kochał namiętnie śpiewaczkę Maryę.

Marya nie była artystką rodem z Francyi lub Włoch, któréjby trylery i rulady dyrektor carskiego teatru ważném opłacał złotem. Marya pierwszą naukę muzyki odebrała w konserwatoryum petersburskiém. Zwykle uczennice tego instytutu najwięcéj jeżli zostawały chórzystkami. Ważniejsze role obsadzane bywały sprowadzonemi z zagranicy śpiewaczkami. — A przecież Marya Cyganka, została Prima-Donną cesarskiéj opery. Powieść jéj życia dość zajmująca.

Stary kniaź Pugaczyn, stryj Fiedora, był przez czas długi rossyjskim posłem w Florencyi. Zamiłował się był w muzyce. Raz zwidzając rozległe dobra swoje, które w południowéj Rossyi posiadał, postrzegł między chłopkami, tańcującemi przede wsią na łące z powodu jakiegoś obrzędu, młodziutką dziewczynę. Jéj piękne rysy, smukła kibić, gładkość z jaką tańczyła, wpadły mu w oko.

Dziewczyna zaczęła przyśpiewywać tańcom, a stary kniaź, doskonały znawca, on, który słyszał najsławniejsze śpiewaczki włoskie, zdziwił się niepomału, usłyszawszy cudny głos wiejskiéj piewczyni. Nie posiadał się z radości, że niespodzianie odkrył taki skarb wielki. Młodą poddankę wziął z sobą do stolicy i przedstawił ją dyrektorowi carskiego konserwatoryum. Przyjętą została w poczet uczennic, jednakże Pugaczyn pod tym jedynie warunkiem przyzwolił na to, aby Marya nie przeszła na własność Cara, jak inne uczennice, które były córkami poddanych niewolnych, ale aby jak przedtém, tak i na przyszłość pozostała własnością kniazia. Dyrektor konserwatoryum pozwolił na to dla Pugaczyna, zasięgnąwszy wprzód rozkazów najmiłościwszego Pana, Cara Pawła I.

Po dwóch latach nauki, występowała Marya w najtrudniejszych rolach. Kniaź Pugaczyn rozpływał się z radości. Publiczność z zapałem witała rodaczkę, która się pierwsza poważyła obcą śpiewaczkę usunąć. Marya stała się bożyszczem tak magnatów jak i ludu. Niższe klasy chociaż cokolwiek rubasznie ale z całego serca objawiały cześć dla artystki, która ich cudnym czarowała głosem. Z tegoto powodu zwano ją powszechnie Maryą Cyganką, co tyle znaczy, co czarownicą.

Marya była piękną, na czcicielach jéj nie brakło, lecz żadnych nie przyjmowała hołdów. Sama nawet potwarz nie śmiała się targnąć na jéj sławę. Żyła w odosobnieniu od świata, pilnie uczyła się ról, i nie przyjmowała żadnych odwiedzin, prócz swego Pana, starego Pugaczyna. Kilka razy upraszała go najusilniéj acz najpokorniéj, aby jéj pozwolił wykupić się od poddaństwa, składała mu wielką sumę wykupna. Kniaź nie chciał przychylić się do próśb Maryi, nawet téj myśli nie dopuszczał, aby przestała być jego własnością. Nie czynił tego z chciwości, nie chciał z jéj talentu mieć zyski pieniężne, jak mu to ustawa rossyjska przyznawała. I owszém — kniaź nietylko że z gaży śpiewaczki nic jéj nie ujmował, ale nawet ciągle bogate robił jéj podarki. Obawiał się tylko, iż gdy Marya będzie wolną, nie będzie mógł tak swobodnie z nią rozmawiać, i do woli w każdy czas ją odwiedzać. Stary kniaź lubił ją jak córkę. Jak długo Marya, owa Marya, którą każdy podziwiał, była jego własnością w calém znaczeniu tego słowa, tak długo mógł się jéj głosem, jéj talentem, jako własnym cieszyć. Powie jéj: »śpiewaj!« — i śpiewa — »graj na fortepijanie!« już pełni jego wolą. Nie chciał być tak śmiesznym, żeby dobrowolnie zrzekł się takiego skarbu! Podobają sobie jedni w pięknych koniach, drudzy w klejnotach, inni w przepysznych pałacach; kniaź Pugaczyn miał upodobanie w swéj poddance, śpiewaczce, i za wszystkie skarby świata, nie byłby zaparł się tego upodobania, ma się rozumieć, jek długo żył — bo obiecał w testamencie, Maryę obdarować wolnością.

Marya żyła tylko dla sztuki, w niczém inném nie widziała rozkoszy. Nie była jednak nie zdolną najgwałtowniejszéj namiętności, lecz ile razy tylko o miłości pomyśliła, zawsze trapiące nasuwały się jéj obrazy. Nie była niezawisłą, nie była wolną! Wszakże jéj ciało, jéj dusza, jéj uczucia, należały do Pana, wszystko było własnością innéj osoby — kniazia. Nie mogła ani pomyślić, aby tam gdzie niewola, gdzie więzy, mogło się szlachetne rozwinąć uczucie — przekonana była, iż miłość tylko w swobodzie istnieć może. Nieszczęśliwa, ile razy ta myśl w niéj powstała, rumieńcem wstydu zapłonęło jéj oblicze, zalewała się łzami! Nauka, dobre pisma i rozmowy z Pugaczynem, który był człowiekiem oświeconym, ukształciły jéj umysł, podniosły ducha; zamiłowana w sztuce i ciągle nią zajęta, rozwinęła wrodzony, świe-

tny talent — a tak, z niskiego urodzenia nic jéj nie pozostało, prócz jakiejś w towarzystwie bojaźliwości, któréj pozbyć się nie mogła, a która się skromnéj dumie równała. Kilkakrotnie postanowiła, Carowi Pawłowi, który jéj niekiedy okazywał dowody swojéj życzliwości, rzucić się do nóg, i błagać o uwolnienie od poddaństwa, ale bojaźń, aby nie zasmucić starego Pugaczyna, wstrzymywała ją od tego kroku; nie mogła zapomnieć o tylu doznanych od niego dobrodziejstwach; poważała go tak wielce, iż jego jedynemu upodobaniu, nie śmiała się bynajmniéj sprzeciwić.

Fiedor młody Kapitan gwardyi, był przez wuja wprowadzony w dom Maryi, i czasami ją odwiedzał. Od pierwszego widzenia nie podobał się jéj — na Fiedora przeniosła całą nienawiść za swoje uciemiężenie; dobroduszna troskliwość starego Pugaczyna rozbrajała ją — lecz w siostrzeńcu jego widziała uosobione tyraństwo, które obrażało jéj dumę. Mówił jéj o miłosci — a jéj podejrzliwość wyobrażała sobie, iż on chce jéj swą miłość narzucić. Fiedora prośby wydawały się jéj rozkazami, a łzy groźbą; — jego coraz gorętsza miłość budziła w niéj coraz większą ku niemu nienawiść, aż w końcu uprosiła starego kniazia, aby siostrzeńcowi zabronił wstępu do domu, który zamieszkiwała.

A przecie Fiedor kochał ją prawdziwie, ani złe przyjęcie ani nieczułość nie mogły go zrazić. Wzgardzona miłość byłaby go zawiodła do najnierozważniejszych czynów, gdyby nie szedł w pomoc przyjaciel, który czuwał nad każdym jego krokiem. Prawda, że nadaremnie Zbrogów usiłował rozerwać go grą, łowami, towarzystwem, nadaremnie zwracał jego uwagę na najpiękniejsze i najznakomitsze damy z rossyjskiéj magnateryi. Fiedor dziedzic jednego z najbogatszych kniaziów, pozostał wzgardzonym kochankiem śpiewaczki, a do tego niewolnicy. Tylko wtenczas czoło jego się wyjaśniało, gdy na kartce teatralnéj przeczytał imię Maryi, gdy się mógł spodziewać, iż w wieczór ujrzy ją w całym blasku jaśniejącą. Wtenczas aż do zaczęcia teatru czas liczył na minuty, a nic w świecie nie było w stanie, skłonić go, aby nie poszedł na operę.

Właśnie tego wieczora dawano po raz pierwszy operę Mozarta, z podłożeniem słów rossyjskich. — Marya w głównéj występywała partyi. Wszystkie loże były zajęte, Panie w wytwornych strojach, i Panowie w uniformach dworu, złotem wyszywanych, chciwie przysłuchiwali się, nieznanéj im dotąd muzyce — na parterze natłok wielki publiczności z stanu średniego, i stare kupcy z długiémi brodami, zachwycali się boską grą swéj Maryi. Gdy zasłona spadła, z zapałem przywołano Maryę. Ale bo też nigdy jeszcze tak pięknie nie śpiewała! Stary Pugaczyn rozpływał się z radości, a Fiedor siedząc w loży narożnéj przy saméj scenie, nie oderwał z niéj oka. Gdy przywołana ukazała się, aby podziękować publiczności, Fiedor powstawszy, szukał chciwie jéj spojrzenia; dostrzegła go i przeszywającém wynagrodziła go okiem; tyle pogardy, tyle nienawiści było w jéj wzroku, że go znieść nie zdołał. W jéj spojrzeniu malowała się cała zemsta niewolnicy, która na chwilę zostawszy Królową, z wysokości tronu cisnęła piorun na mniemanego swego ciemiężyciela.

Gdy po skończonéj operze Marya siadała do sanek, ujrzała u bramy teatru stojącego mężczyznę, jedną ręką mocno cisnął serce, a drugą błagając wznosił ku niéj. — Byłto Fiedor.

Jeszcze téjże saméj nocy nagle przebudzono go ze snu. Jego stryj, stary kniaź, tknięty został paraliżem; konającego złożono na łożu śmiertelném. Fiedor pospieszył do niego, lecz już przybył za późno! Śmierć nagle go zaskoczyła, nie zostawił żadnego testamentu, a więc Fiedor był jego jedynym dziedzicem.

(Dokończenie nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

W upłynionym miesiącu Sierpnia r. b. z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklarowane ceny największe towary piekarcze przedawali. *A.* Bułki: 1) Tomski na Szerokiéj ulicy Nr. 7. 2) Feiler na Żydowskiéj ulicy Nr. 3. 3) Pinski tamże Nr. 29. 4) Bik na Stawnéj ulicy Nr. 5. — *B.* Chléb żytny potłowy. 1) Jankowski na Chwaliszewie Nr. 33. 2) Słaboszewski na Szrodce Nr. 67. 3) Pade na St. Marcinie Nr. 3. 4) Kirscht tamże Nr. 68. 5) Preissler na Piekarach Nr. 21. —

C. Średniejszy chléb żytny. 1) Młynkiewicz na St. Wojciechu Nr. 33. 2) Adamczewski na St. Marcinie Nr. 12. 3) Radziszewski tamże Nr. 24. 4) Andrzejewski tamże Nr. 24. — *D.* Chléb czarny. 1) Hardege na Chwaliszewie Nr. 56. 2) Müller na St Marcinie Nr. 64. 3) Kirscht tamże Nr. 68. 4) Preissler na Piekarach Nr. 21.

Najmniejsze towary zaś znaleziono u:

A. Bułki. 1) Lipińskiego na Chwaliszewie Nr. 44. 2) Menzela tamże Nr. 4. 3) Mirama na Ostrówku Nr. 4. 4) Padego tamże Nr. 27. — *B.* Chléb żytny pytlowy. 1) Gołębieckiego na Środce Nr. 68. 2) Nowickiego na Ostrówku Nr. 10. 3) Prüfera na Chwaliszewie Nr. 67. 4) Webera tamże Nr. 77. 5) Sękowskiego na Śródce Nr. 35. — *C.* Średniejszy chléb żytny. 1) Gołębickiego na Środce Nr. 68 2) Mirama na Ostrówku Nr. 4. — *D.* Czarny chléb. 1) Mirama na Ostrówku Nr. 4. 2) Sobiewskiego na St. Wojciechu Nr. 33. 3) Ehrlicha tamże Nr. 34. — Podaje się to do wiadomości.

Poznań, dnia 3. Września 1843.

Królewskie Dyrektoryum Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Na rok 1843/44. potrzebować będziemy 350 cetnarów oleju do oświecenia ulic i t. p., których dostawa najmniej żądającemu oddaną być ma. Tym końcem termin licytacyjny na

dzień 11. mies. przyszłego

o godzinie 11stéj przed południem w sali naszéj sessyonalnéj naznaczony został.

Każdy licytant kaucyą 200 Tal. złożyć obowiązany. Warunki mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

Poznań, dnia 14. Sierpnia 1843.

Magistrat.

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego dnia 8. Października 1834. roku Hrabiego Florentyna Bnińskiego uwiadomiają się niniejszém o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczéj z takowemi, wskutek §. 137. i następ Tytułu 17. Część I. Prawa Powszechnego krajowego do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Poznań, dnia 29. Lipca 1843.

Król. Pruski Sąd Nadziemiański.
II. Wydziału.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 5. Września 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{6}$	$103\frac{2}{3}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	$102\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$106\frac{7}{8}$	$106\frac{3}{8}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{6}$	$11\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$151\frac{1}{2}$	$150\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	104
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	169	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	$104\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$138\frac{1}{2}$	$137\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	79	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$94\frac{7}{8}$	$94\frac{3}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	76	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	128	127
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$112\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	119	—
» » dito *Lit. B.* .	—	119	—
» » Magdeb.-Halberst.	—	$117\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Września, 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	18	—	1	19	—
Zyta . dt.	1	9	—	1	10	—
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	21	—
Owsa . dt.	—	15	—	—	16	—
Tatarki dt.	—	17	—	—	18	6
Grochu . dt.	1	7	6	1	8	—
Ziemiaków dt.	—	11	—	—	11	6
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	4	25	—	5	5	—
Masła garniec . . .	1	23	6	1	25	6